

Portal Województwa Lubuskiego



Marcin Jabłoński zapowiedział walkę o swoje dobre imię



Kategoria - Aktualności

Data publikacji -18 sierpnia 2025 godz. 17:20

- Będę konsekwentny - dołożę wszelkich starań, by przedstawić i wyjaśnić prawdziwe okoliczności kolizji - zapowiedział na sesji Sejmiku ustępujący ze stanowiska marszałka województwa lubuskiego Marcin Jabłoński.

Podczas poniedziałkowej (18 sierpnia 2025 r.) XII sesji Sejmiku Województwa

Lubuskiego **Marcin Jabłoński** zabrał głos nie po to, by odwołać swoją decyzję o rezygnacji z funkcji marszałka województwa lubuskiego (sam zagłosował później za przyjęciem dotyczącej dymisji uchwały), ale by ogłosić, że jest zdeterminowany walczyć o swoje dobre imię.

- Niespecjalnie lubię rozpamiętywać to, co minione, chyba że jak w tym przypadku, chodzi o moje niezbywalne prawo i niezmienną determinację do walki o swoje dobre imię. Zanim odniosę się do zasadniczej kwestii tego punktu porządku obrad, chcę skomentować i choć częściowo odpowiedzieć na zarzuty, które są dla mnie krzywdzące, ponieważ nie polegają na prawdzie. Zdaję sobie sprawę, że nie będzie to od razu łatwe w czasach, gdy o czyimś losie decyduje niekiedy internetowy viral. Kilkunastosekundowy filmik czy kilka słów, albo proste, acz nieprawdziwe hasło – które mogą zniszczyć karierę, przekreślić dorobek całego życia zawodowego czy prywatnego – powiedział Marcin Jabłoński, który ogłosił wcześniej swoją rezygnację z funkcji marszałka województwa lubuskiego w związku z kolizją ze swoim udziałem na trasie S3 w dniu 26 czerwca 2025 r.

Modne zwalczanie komputerowym botem

- Obrzucanie medialnym błotem albo zwalczanie komputerowym botem stało się modne. Urosło do rangi sposobu – podkreślił Marcin Jabłoński. - W sytuacji, kiedy potencjalna ofiara jest osobą publiczną o określonych poglądach i zaangażowaniu politycznym, w hejterskie aktywności angażują się gremialnie oponenci, niedawni rywale, a w szczególności dodatkowo farmy trolli, które bez opamiętania dążą wyłącznie do zdeptania potencjalnej ofiary, swojego celu. Nie zamierzam jednak się poddawać i rezygnować z pokazania prawdy.

Marcin Jabłoński: Zgodziłem się, by w tej sprawie werdykt wydał sąd

- W swoim oświadczeniu, które opublikowałem dzień po zdarzeniu napisałem: „Odnosząc się do opublikowanego filmu pragnę podkreślić, że sytuacja przedstawiona w materiale nie jest jednoznaczna, stanowi wyłącznie krótki wycinek, który nie obrazuje całej sytuacji drogowej, jaka miała miejsce.” – przypomniał Marcin Jabłoński. - Ma to swoje uzasadnienie. W dniu kolizji bowiem odmówiłem przyjęcia mandatu i wzięcia na siebie całej winy za zaistniałą sytuację na trasie S3. Tym samym zgodziłem się, by w tej sprawie werdykt wydał sąd. Od początku utrzymywałem, że okoliczności zdarzenia nie są tak jednoznaczne jak wielu oceniło po obejrzeniu filmu udostępnionego przez drugiego uczestnika kolizji!

Oczywiście boleśnie przekonałem się na własnej skórze o sile dzisiejszych mediów, które z zadziwiającą łatwością rozpowszechniają wiadomości i materiały, które pochodzą z mediów elektronicznych, często bez choćby cienia krytycznej oceny wiarygodności podanych tam informacji. Doświadczyłem w związku z tym ogromnego hejtu i stałem się obiektem poważnych zarzutów i oskarżeń związanych z kolizją, w której uczestniczyłem – powiedział Marcin Jabłoński. - Tylko nieliczni komentatorzy zwracali uwagę na fakt, że film z drugiego pojazdu pojawił się w internecie jeszcze w czasie trwających czynności służb na miejscu zdarzenia. Kierowca drugiego auta nawet nie podszedł do mnie i nie zapytał czy nic mi się nie stało, ponieważ zamknął się w swoim pojeździe, a potem okazało się, że montował

w tym czasie filmik z kilka dni wcześniej zamontowanych kamer samochodowych.

Marszałek podczas czynności policji zachował się właściwie

- Przyszło mi więc doświadczyć jak ten zmanipulowany viral może zostać użyty do próby przekreślenia kilkudziesięcioletniego dorobku życia osoby, która pełniła wiele publicznych funkcji samorządowych i rządowych oraz z pasją i poświęceniem, od dekad, angażowała się w rozwój naszego regionu na wszystkich jego poziomach – dodał ustępujący z funkcji marszałka Marcin Jabłoński. - Szczególnie bolesne były dla mnie informacje, kompletnie wysane z palca, jakobym podczas interwencji policji awanturował się w jakikolwiek sposób. Oświadczam, że to zwyczajne pomówienie. Cała interwencja policji była nagrywana kamerami nasobnymi, które obie policjantki biorące udział w interwencji miały na sobie. Stenogramy tych nagrań są w aktach sprawy i nietrudno będzie to potwierdzić. Policja dwukrotnie ustami rzeczników prasowych dementowała te nieuprawnione sensacje. Kategorycznie oświadczam, że podczas czynności policji nie wspominałem nawet o pełnionej funkcji, a tym bardziej nie zachowywałem się niewłaściwie. Są na to niezbite dowody.

Czy państwo uwierzycie, że podobno tylko jedna dziennikarka rozmawiała aż z dwojgiem rzeczników policji – komendy miejskiej w Zielonej Górze i komendy wojewódzkiej w Gorzowie – na temat mojego rzekomego awanturowania się na miejscu zdarzenia? I tych dwoje rzeczników policji zgodnie zaprzeczyło, że zrobiłem policjantkom awanturę. Podczas gdy liczne media gremialnie powtarzały tylko zdanie: „ponoć się awanturował”. To „ponoć” zastąpiło niestety w tej sprawie dziennikarską rzetelność i dociekliwość.

Jest jeszcze nagranie wideo innego świadka

- Po zdarzeniu nawet nie zauważyłem szczególnych wysiłków ze strony mediów, by dowiedzieć się ode mnie czegoś więcej o zdarzeniu – stwierdził Marcin Jabłoński. - W zasadzie porzeczono na obejrzeniu spreparowanego filmiku i przyjęciu oceny, która była pochodną intencji, dla których został w taki sposób zmanipulowany. Na szczęście to nie jest jedyne nagranie z tego zdarzenia. Szczęśliwie po kolizji podszedł do mnie naoczny świadek i autor innego nagrania, zostawił swoje dane i potwierdził, że opowie o tym przed sądem. Dlatego między innymi nie zgodziłem się na wzięcie winy na siebie.

Marcin Jabłoński podkreśla: - Stanowczo oświadczam, że nieprawdą jest, że jechałem w momencie kolizji z nadmierną prędkością, że świadomie, a tym bardziej z premedytacją doprowadziłem do zdarzenia na drodze. Absolutnie nieprawdą jest, że świadomie zjechałem drogę innemu kierowcy, a absurdalne jest twierdzenie, że gwałtownie hamowałem po wykonaniu manewru wyprzedzania.

Słychać wyraźnie ryk silnika przyspieszającego sportowego auta

Marcin Jabłoński przedstawia sytuację na S3:

- W uproszczeniu do zdarzenia doszło wskutek zachowania kierowcy drugiego

pojazdu, który przez kilka kilometrów bawił się swoim nowiutkim samochodem o mocy blisko 500 KM na drodze S3, zajeżdżając drogę, zwalniając i przyspieszając, by zademonstrować wyższość jego auta nad innymi.

- Ujęcie pokazujące niewielką odległość obu aut z tylnej kamery wynikało z tego, że kilkakrotnie pozostając na lewym pasie gwałtownie hamował przede mną, blokując dla zabawy drogę.
- Do zderzenia obu aut doszło wskutek gwałtownego przyspieszenia z całą mocą 500 KM sportowego auta podczas wyprzedzania go przeze mnie.
- Część osób, które obejrzały nagranie z dźwiękiem, bo szczęśliwie go nie usunięto, usłyszało wyraźnie ryk silnika sportowego auta. Wielu komentatorów tego zdarzenia zwróciło na to uwagę.

- Dlatego podjąłem walkę o prawdę i dla pokazania przebiegu zdarzenia i przyczyn kolizji niezwłocznie podjąłem kroki prawne i przy wsparciu moich pełnomocników doprowadziłem do opracowania, na własny koszt, profesjonalnej ekspertyzy, przez uznanego biegłego, eksperta o dużym autorytecie i dorobku, który szczegółowo przeanalizował opublikowane nagranie i w niezwykle drobiazgowy sposób opisał, jakie były rzeczywiste przyczyny tej kolizji – oświadczył Marcin Jabłoński.

Wybitny ekspert od bezpieczeństwa w ruchu drogowym

Autor analizy, spoza regionu – **doktor inżynier Sławomir Olszowski** jest wybitnym ekspertem od bezpieczeństwa w ruchu drogowym, zajmuje się analizą przyczyn i skutków wypadków drogowych, jest autorem szeregu publikacji na ten temat, ma na koncie wystąpienia na wielu tematycznych sympozjach – również za granicą, jest także pracownikiem akademickim. Jest także członkiem Sieci Rzeczników Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji (SITK) Rzeczypospolitej Polskiej, członkiem Sieci Rzeczników Motoryzacyjnych IDexpert, które opracowują ekspertyzy i opinie sądowe w zakresie działalności motoryzacyjnej.

- Doktor inżynier Sławomir Olszowski dokonał wnikliwej analizy filmu z kolizji i sporządził kilkudziesięciostronicową ekspertyzę. Jego wnioski mogą być wręcz porażające dla wielu z tych, którzy tak jednoznacznie ocenili moje zachowanie podczas zdarzenia – podkreśla Marcin Jabłoński.

Co po krótkce ustalił ekspert? Otóż:

- Sam filmik jest kompilacją ujęć z tyłu i przodu pojazdu, przy czym kluczowego momentu, w którym sportowe blisko 500 konne BMW wjeżdża w mój samochód wskutek gwałtownego przyspieszenia podczas wyprzedzania go, co jest niedozwolone i niezgodne z przepisami nie ma, bo został sprytnie wycięty, a końcówka filmu została sztucznie przyspieszona względem czasu rzeczywistego, dla zwiększenia wrażenia mojej winy.
- W sumie to drugi kierowca naruszył kilka przepisów Prawa o Ruchu Drogowym co – zdaniem eksperta – było główną przyczyną kolizji.
- Całość nagrania jest cyniczną manipulacją stworzoną już na miejscu kolizji. Ten filmik drugi uczestnik zdarzenia pokazał już podczas czynności na

miejscu kolizji policjantkom (bo one same mi ten film odtworzyły) i na tej podstawie postanowiły uznać mnie za winnego. Dlatego odmówiłem wzięcia winy na siebie, ponieważ wiedziałem jak do kolizji doszło, a dodatkowo wiedziałem, jak to zdarzenie skomentował świadek i autor innego nagrania tego zdarzenia.

- Szanowni państwo, nie zabieram dziś głosu w tej sali, by odwrócić teraz bieg aktualnych wydarzeń. W całym swoim życiu byłem konsekwentny. Ogłosiłem decyzję o podaniu się do dymisji i nie zamierzam jej zmieniać. W swoim oświadczeniu z 11 lipca powiedziałem: „Rozwój województwa lubuskiego, któremu poświęciłem niemal całe swoje życie zawodowe, jest dla mnie najważniejszy, a kolizja z moim udziałem odciąga uwagę opinii publicznej od rzeczywiście istotnych spraw dotyczących regionu. Administracja samorządu województwa powinna funkcjonować w sposób niezakłócony. Zdaję sobie sprawę, że pełniąc funkcję publiczną, jestem zobowiązany do szczególnej odpowiedzialności także poza urzędem. Stąd moja decyzja”. Dlatego kierując się przywiązaniem do stosowania jak najwyższych standardów w życiu publicznym, pomimo poczucia ogromnej krzywdy, jaka mnie spotyka i świadomości przedwczesnego wydania osądu w tej sprawie uznałem, że powinienem odejść ze stanowiska, by bez stwarzania pola do zarzutów o możliwość wpływania na bieg sprawy, wyjaśnić ją do końca. Zwracam jednocześnie uwagę, że cały czas mówimy o kolizji drogowej, w której szczęśliwie nikomu nic się nie stało. Nie jest to jakikolwiek czyn niezgodny z prawem, czy nieetyczny, bądź niemoralny, albo też w jakikolwiek inny sposób dyskredytujący. To kolizja, zdarzenie drogowe, które może przydarzyć się każdemu – powiedział Marcin Jabłoński.